SCENARIUSZ SYTUACJI AWARYJNEJ – KURS RESCUE

czerwiec 2018 r.

Opis miejsca nurkowego:

Abu Galawa Soraya – rafa na Morzu Czerwonym 16 km na wschód od miejscowości Hamata. Podróż łodzią zajmuje około 80 min. Najlepiej jednak odwiedzić to miejsce przy okazji safari nurkowego. Jego nazwa pochodzi z języka arabskiego (*galawa* – oznacza rafę tworzącą lagunę). Miejsce nurkowe można określić jako łatwe. Maksymalna głębokość to 20 m, a średnia waha się między 8-12 m. Widoczność bardzo dobra: 20-30 m. Temperatura wody w maju: 27-29°C. Prądy morskie są niewielkie, o ile w ogóle się zdarzają. Główną atrakcją jest 17-metrowy wrak łodzi znajdujący się na głębokości 18 m, który zatonął w latach 80.

Jest to ciekawe miejsce zarówno na nurkowania w ciągu dnia jak i nurkowania nocne. Oprócz wspomnianego już wraku można podziwiać niezwykłe formacje koralowców twardych i miękkich, które wciąż pozostają w stanie nienaruszonym dzięki pewnemu oddaleniu rafy od najpopularniejszych miejsc nurkowych. Kolejną atrakcją są koralowcowe pinakle, wokół których tętni życie. Często można spotkać tu mureny, napoleony, skrzydlice, ślimaki nagoskrzelne (w tym „hiszpańską tancerkę"), a nawet zdarzają się żarłacze białopłetwe.

Łódź:

Łódź przeznaczona do odbywania safari o dł. 34 m z czterema pokładami.

Ilość osób:

- obsługa łodzi
- 2 lokalnych przewodników
- 20 nurków o różnych uprawnieniach (od osób robiących pierwsze nurkowania w morzu i wodach otwartych po instruktorów)

Na łodzi znajduje się radiotelefon, GPS, w pełni wyposażona apteczka oraz ratowniczy zestaw tlenowy. Pod łodzią podwieszona jest flaga z ciężarkiem ołowianym, żeby ułatwić nurkom odnalezienie właściwej łodzi. Podczas nurkowań nocnych dodatkowo znajduje się tam błyskająca lampa o niewielkim natężeniu światła.

Przed każdym nurkowaniem przewodnik nurkowy omawiał szczegółowo planowane nurkowanie, podając informacje o trasie, maksymalnej głębokości, podwodnych atrakcjach i przypominając podstawowe znaki nurkowe i procedury bezpieczeństwa. Po pierwszym „briefingu" wszyscy

uczestnicy wyprawy uzupełnili oświadczenie medyczne (podstawowe dane medyczne takie jak wiek, przebyte i obecne choroby, palenie tytoniu) oraz formularz zwalniający od odpowiedzialności organizatora wyjazdu i lokalnych przewodników nurkowych. Wszyscy także okazują certyfikaty nurkowe i podają numer polisy ubezpieczeniowej.

Następnie ustalono grupy, a nurkowie dobrali się w pary.

Plan nurkowania:

Zaplanowano nurkowanie nocne bezdekompresyjne. Nurkowie podzielili się na grupy cztero- lub dwuosobowe, żeby uniknąć nadmiernego płoszenia zwierząt nocnych, które nie przepadają za nadmiernym oświetleniem. Ja nurkowałam tylko z moim partnerem.

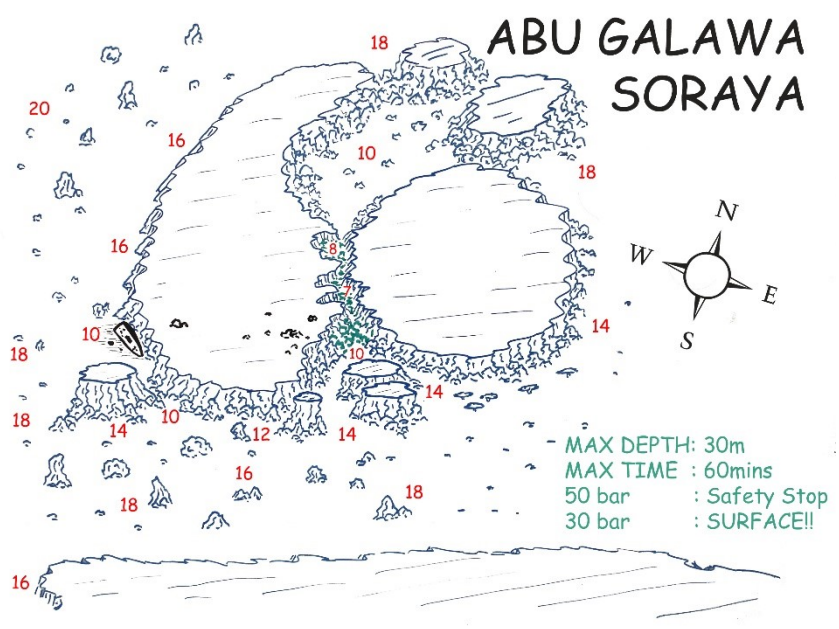

Przewodnik nurkowy zasugerował, żeby grupy nie płynęły w to samo miejsce, tylko rozpierzchły się po rafie (oczywiście w sensownej odległości od łodzi). Wraz z partnerem ustaliliśmy, że płyniemy najpierw na północny wschód, żeby pooglądać ogrody koralowe, a potem wracamy i płyniemy w przeciwną stronę w kierunku wraku. Miniemy go i w miarę zużycia powietrza spędzimy jeszcze czas na obserwacji podwodnych pinakli na zachodzie. Nurkowanie ma być płytkie – maks. 18 m – ponieważ jest to nasz czwarty nurek tego dnia. Pod wodą chcemy spędzić ok. 60 min. Przystanek bezpieczeństwa wykonamy na 5 m, kiedy manometr pokaże nam 60 barów. Zgodnie z planem będziemy wtedy pływać wokół pinakla, a w trakcie ostatniej minuty zaczniemy się kierować w stronę łodzi. Przypomnieliśmy sobie też sposoby komunikacji podczas nurkowania nocnego.

Nurkowanie i sytuacja awaryjna:

Łódź stoi na kotwicy w południowej części rafy. Po wzajemnym sprawdzeniu się zeskoczyliśmy z pokładu łodzi do wody. Nie było żadnych problemów, więc zasygnalizowałam, że się zanurzamy. Zgodnie z planem skierowaliśmy się najpierw na północny wschód. Po nieudanych poszukiwaniach „hiszpańskiej tancerki" postanowiliśmy zawrócić. Już dopływaliśmy do miejsca zanurzenia, gdy zauważyłam, że w jednej grupie brakuje nurka (grupa miała być czteroosobowa, a pod wodą były tylko 3 osoby). Podpłynęłam na tyle blisko, żeby możliwa była komunikacja przy podświetlaniu rąk latarką (dodam, że noc była jasna – księżyc w pełni). Zapytałam, czy wszystko OK, ponieważ pomyślałam, że może doszło u nich do zmiany planu. Jednak jeden z nurków pokazał, że faktycznie jedna osoba się zgubiła. Byli właśnie w trakcie odczekiwania krótkiego czasu pod wodą i planowali się wynurzyć. Postanowiliśmy im towarzyszyć.

Po wynurzeniu szybko poinformowaliśmy przewodnika nurkowego o zaginięciu jednego z nurków. On szybko się ubrał w sprzęt nurkowy, podzielił nas na grupy i wyznaczył rewiry poszukiwań. Nam przypadły okolice zatopionego wraku. Mieliśmy prowadzić poszukiwania przez kolejne 30 minut lub do 50 barów w butli. Przewodnik ustalił też sygnał przywołujący nurków – lampa zawieszona pod

łodzią miała przestać błyskać. Moim zdaniem nie był to najlepszy pomysł, ponieważ lampa nie była widoczna w większym oddaleniu od łodzi. Pozostawała w takim razie kontrola powietrza i upływającego czasu.

Popłynęliśmy w stronę wraku. Po opłynięciu okolicy stwierdziliśmy, że nikogo tam nie ma. Początkowo nie przyszło nam do głowy, żeby spojrzeć do wnętrza wraku, ponieważ wiedzieliśmy, że poszukiwany nurek nie ma uprawnień wrakowych. Jednak po pewnym czasie postanowiłam nieśmiało (ponieważ sama takich uprawnień też nie posiadam) zerknąć do środka. W odległości mojej ręki zobaczyłam leżącego, nieprzytomnego nurka. Automat wypadł mu z ust. Pokazałam to partnerowi. Trzeba było działać szybko. Postanowiliśmy wyciągnąć nurka, ponieważ nie leżał w głębi wraku i można było to łatwo zrobić, nie narażając się na niebezpieczeństwo.

Po wyciągnięciu nurka z wraku znalazłam jego inflator i lekko dopompowałam jacket. Udrożniłam drogi oddechowe, lekko odchylając jego głowę. Dałam znać partnerowi, żeby chwycił nurka od tyłu i zaczął go holować w stronę łodzi, stopniowo się wynurzając i nie przekraczając zalecanej prędkości maks. 18 m/min. Poszkodowany sam się powoli wynurzał dzięki dopompowanemu jacketowi. Nie było potrzeby ciągnięcia go „na płetwach". Ja cały czas lekko odchylałam głowę poszkodowanego. Na ok. 10 m przypomniałam partnerowi, żeby wypuścił powietrze ze swojego BCD, żeby zapobiec niekontrolowanemu wynurzeniu się. Nie wykonywaliśmy przystanku bezpieczeństwa, ponieważ były to wynurzenie awaryjne z nieprzytomnym nurkiem.

Po wynurzeniu dopompowałam jacket poszkodowanego, żeby zapewnić dodatnią pływalność. Odpięłam też jego pas balastowy (nie tylko w celu zapewnienia dodatkowej pływalności, ale też ułatwienia wyciągania nurka na łódź). Partner cały czas przytrzymywał nurka ze względu na falowanie. Ponieważ wynurzając się cały czas płynęliśmy w stronę łodzi, byliśmy już prawie koło niej. Podałam dwa kontrolne wdechy ratownicze – nie było reakcji ze strony poszkodowanego. W takiej sytuacji nie było sensu rozpoczynać procedury sztucznego oddychania. Zamachałam latarką do łodzi, ale zauważyłam, że cała załoga obserwowała nas już od pewnego czasu. Szybko podpłynęliśmy do łodzi, holując poszkodowanego za zawór butli.

Trudnością, której się obawiałam, było przekazanie poszkodowanego na łódź. Partner przytrzymywał go, a ja chwyciłam za jego ręce i wyciągnęłam je do góry, podając osobie nachylającej się z łodzi. Nurek został wyciągnięty z wody.

Wtedy dowodzenie nad akcją ratunkową przejął przewodnik, który miał najwyższe uprawnienia nurkowe oraz najlepiej znał lokalne procedury. Nurka położono na plecach. Sprawdzono, czy ma akcję serca i rozpoczęto resuscytację krążeniowo-oddechową z zastosowaniem maseczki. W międzyczasie została wyznaczona osoba do wezwania służb ratowniczych. Resuscytację kontynuowano do przyjazdu służb ratowniczych.

Numery alarmowe:

Pogotowie ratunkowe: 123

DAN: +39-06-4211-5685

Komora hiperbaryczna:

Hamata - Deco International, Hamata Marina: + 20 122 190 383